

# NIEZNAJOMA

Był to czerwiec 2020r. Ciężki dla nas wszystkich okres. Zostało parę dni do wakacji. Z powodu pandemii (korona wirus), która szerzyła się na całym świecie, nasze życie bardzo się zmieniło. Zamknięto szkoły. Wprowadzono naukę i pracę zdalną, oraz mnóstwo obostrzeń, lecz ciągle wzrastała liczba zachorowań.

Przez ograniczony kontakt ze znajomymi czułam się bardzo samotnie. Nie miałam z kim porozmawiać, popisać, prowadziłam dialogi sama ze sobą. Zostałam sama. Ktoś może pomyśleć: "Ale jak to? Ty masz pełno znajomych.". Tak, mam, lecz to tylko znajomi. Miałam mamę, tatę, rodzeństwo, a nawet psa, lecz to nie to samo co koleżanka czy kolega ze szkoły. Wyobrażacie sobie, jak osoba, która mogła by rozmawiać i opowiadać godzinami, nagle przestała tyle gadać? Właśnie tak było ze mną.

Jadłam właśnie obiad. Był pyszny. Nic dziwnego, pierogi mojej mamy są najlepsze. Gdy już kończyłam, wpadłam na genialny pomysł. Przynajmniej tak wtedy myślałam. "Muszę poszukać przyjaciół." Choć nie lubię pisać z osobami, których nie znam, ani nawiązywać znajomości przez internet, uważałam, że to jedyne rozwiązanie. Udałam się więc do swojego pokoju. Słońce pięknie przenikało przez zasłonę. Usiadłam na łóżku. Wzięłam telefon i słuchawki. Włączyłam jakieś piosenki - oczywiście smutne, takie są najlepsze. Weszłam na Facebook i zaczęłam szukać jakiejś osoby w moim wieku. Wolałam, żeby była to dziewczyna. Nie zwątpiłam ani przez chwilę, ponieważ marzyłam o tym, aby mieć przyjaciółkę. Szukałam i szukałam. Nagle, gdy już miałam wychodzić z tamtej strony, przyszła mi wiadomość "Hej". Na początku myślałam, że to ktoś na grupie klasowej ale myliłam się. Była to Kasia. Zdziwiłam się ale ucieszyła mnie ta wiadomość. Pomyślałam, że to jakiś znak. Stało się to właśnie wtedy, kiedy szukałam takiej osoby. Odpisałam natychmiast:

-Hej.  
-Co porabiasz? - zapytała.  
-W sumie to nic ciekawego. A ty? - odpisałam.  
-Tak samo. Chcę nawiązać nowe znajomości. Przeglądnęłam twój profil i stwierdziłam, że napiszę. Myślę, że polubiły byśmy się.  
Gdy to przeczytałam, poczułam, że to moja bratnia dusza. Byłam w siódmym niebie.

Pisałyśmy prawie codziennie. Łączyło nas bardzo dużo, a do tego była ona w moim wieku. Urodziła się dwa dni przede mną. Mieszka ona w małej miejscowości Łapka. Dzieli nas około 120km, więc to największy problem. Na zdjęciach jakie miałam, wyglądała na ładną, miłą, i towarzyską osobę. Gdy z nią pisałam, mój dzień stawał się lepszy. Pewnego dnia dostałam wiadomość:

-Może spotkamy się?  
-Pewnie. Czemu nie - odpisałam.  
Byłam szczęśliwa. Szybko pobiegłam do mamy, aby powiedzieć jej o tym. Po drodze potknęłam się o lalkę mojej młodszej siostry. Zaczęła się śmiać. Na szczęście nic mi się nie stało. Mamę zastałam w kuchni. Rozwiązywała właśnie krzyżówkę w jednej z gazet.  
-Jedna ze sławnych nastolatek w Polsce. Wygrała Eurowizję Junior - przeczytała mama. - No kto to?  
-To chyba ja - zażartowałam.  
Mama popatrzyła na mnie i ze śmiechem pokiwała głową.  
-Muszę ci coś powiedzieć. Proszę zgódź się - powiedziałam.  
-o co chodzi? - zapytała z zaciekawieniem mama.  
Opowiedziałam jej o wszystkim. O Kasi nie raz jej opowiadałam lecz nie była zadowolona z tego, co wtedy powiedziałam. Nie zgodziła się, tym bardziej jak oznajmiłam, że sama tam pojedę. Bardzo chciałam spotkać się z Kasią i zrobić bym wszystko. Prosiłam ją bardzo długo, lecz nie chciała zmienić zdania. Wieczorem, kiedy rozwiązywałam zadanie z matematyki, mama przyszła do mnie. Rozmawiałyśmy dość długo, o tym, co zaproponowała Kasia. Bardzo się zdziwiłam, kiedy powiedziała mi, że zgadza się. Zaczęłam skakać z radości i ucisnęłam ją. Na koniec powiedziała, że pojedę że pojedę z cocią Asią. Nie byłam zadowolona z tego, ale zgodziłam się, bo bardzo chciałam tam pojechać.

Nastąpił dzień podróży. Do Łapki miałyśmy jechać autobusem, więc mama musiała zawieźć nas na przystanek. Została tylko godzina. Ciocia piła kawę z mamą, a ja pakowałam jakieś najpotrzebniejsze rzeczy do mojego małego plecaka.

-Jadę z tobą - usłyszałam słodki głosik siostry.  
-Nie, nie możesz jechać ze mną. Innym razem - odpowiedziałam.  
Wystawiła mi język i poszła malować.

-Zaraz jedziemy! - zawołała mama.

-Dobrze. Jestem gotowa - odpowiedziałam.

Napisałam Kasi, że już za nie długo się zobaczymy. Wzięłam plecak. Poszłam do mamy i cioci.

-To co, jedziemy?

-Pewnie - odpowiedziałam z uśmiechem.

-Tylko uważaj na siebie - powiedziała mama.

-Nie martw się o nic - uspokoiłam ją.

Wsiadłyśmy do samochodu i zaraz byłyśmy na przystanku. Autobus miałyśmy o godzinie 9:00, była 8:55, więc musiałyśmy chwilę poczekać. Szybko minął ten czas. Autobus nadjechał. Wsiadłyśmy. Ciocia była odpowiedzialna za bilety, więc ja wybrałam miejsce. Była tam tylko starsza pani i mama z dzieckiem, więc miałam dużo miejsc do wyboru. Usiadłam mniej więcej w połowie, zaraz do mnie dołączyła ciocia. Droga nie miała być aż taka długa, około 2 godzin. Długo gadałyśmy o Kasi, jak się poznałyśmy itp. No nie. Powiedziała ciocia. Korek. Zasmuciłam się, bo chciałam jak najszybciej być na miejscu. Oparłam się o ramię cioci i nawet nie wiem kiedy, zasnęłam.

Kiedy się obudziła, byłyśmy na miejscu. Wsiadłyśmy z autobusu i kierowałyśmy się na miejsce spotkania z Kasią. Napisała mi właśnie wiadomość, że ma dla mnie świetną zabawę. Były to takie jakby podchody (taka zabawa). Razem z cicią znalazłyśmy pierwszą wskazówkę. Była to koperta na jednej z ławek, a w niej, zagadka, którą musiałam rozwiązać. Nie była taka łatwa, lecz udało nam się. Chodziło o zjeżdżalnię. Ciocia miała iść na zakupy, więc tak też się stało. Życzył mi powodzenia i powiedziała, żebym uważała. Poszłam na zjeżdżalnię, o której była mowa w pierwszej zagadce. Tam znalazłam kolejną kopertę. Była tam druga zagadka, dużo łatwiejsza od pierwszej, więc z łatwością dałam sobie radę. Tym razem chodziło o fontannę. tam zaś czekało na mnie zadanie. Miałam nakręcić krótki filmik, jak robię gwiazdę. Odłożyłam więc plecak i ustawiłam odpowiednio telefon do nagrywania. Gdy zaliczyłam zadanie, zauważyłam, że moje rzeczy zniknęły. Przestraszyłam się ogromnie i chciało mi się płakać. Zobaczyłam kopertę, taką samą jak te poprzednie z zagadkami. W niej była karteczka z napisem "Cześć, tu Kasia. Odwróć się.". odwróciłam się natychmiast z uśmiechem, że to ona, że w końcu ją zobaczę. Gdy zobaczyłam kto jest za mną, osłupiałam. Łza spłynęła mi po policzku. Zobaczyłam dorosłego mężczyznę. Był on w ciemnych ubraniach, czapce z daszkiem i trzymał mój plecak razem z telefonem. Co taka przestraszona? Zapytał mnie. To ja, Kasia. Nie potrafiłam nic powiedzieć. Byłam przerażona. Stwierdziłam, że muszę uciec. Gdy chciałam to zrobić, złapał mnie za rękę. Zabrano mnie do ciemnego pomieszczenia. Nie było tam niczego oprócz szafki, łóżka i paru niepotrzebnych kartonów. Przyniesiono mi wodę i kanpkę, lecz nie miałam ochoty na to. Nie dałabym rady tego przełknąć. Cały czas płakałam. Dawano mi jakieś zagadki do rozwiązywania. Nie były takie łatwe ale dałam radę. Za każdą dobrą odpowiedź dawano mi jakieś dziwne guziki. Nie wiedziałam, po co mi to, ale byłam zbyt przerażona i robiłam to co mi kazano. Między czasie planowałam jak uciec stamtąd. Było to trudne, ponieważ mężczyzna cały czas był za drzwiami, a w pomieszczeniu, w którym się znajdowałam, nie było żadnego okna. Byłam zmęczona, więc położyłam się na niezbyt wygodnym łóżku i zasnęłam.

-Wstawaj - odezwał się znajomy głos. - Jesteś na miejscu.

-Gdzie ja jestem? O co chodzi? - zapytałam ze zdziwieniem.

-No jak to gdzie. W łapce. Dotarłyśmy - Zaśmiała się ciocia. - Wstawaj. Wychodzimy.

Wyszłyśmy z autobusu i natychmiast opowiedziałam jej o wszystkim. Uspokoiła mnie, że to był tylko sen. Choć już o tym wiedziałam, czułam się niepewnie. Powiedziałam cioci, że boję się spotkać sama z Kasią. Ustaliliśmy, że będzie ona przy mnie cały czas, a na zakupy pójdziemy razem.

Kasia okazała się być bardzo przyjazną osobą. Nie był to żaden straszny mężczyzna. Była ona razem z mamą, więc mogłam czuć się bezpiecznie. A na planowane zakupy poszłyśmy teraz we czwórkę: ja, ciocia Asia, Kasia, i jej mama.

Patrycja Cudak kl.8

